

ATOM POLSKĄ ODPOWIEDZIĄ NA NORD STREAM 2 [KOMENTARZ]

Polski atom powinien być odpowiedzią Warszawy na problem Nord Stream 2 - przekonuje Jerzy Lipka.

Ostatnie wydarzenia winny skłaniać głównych decydentów w kraju a także decydentów w głównych spółkach energetycznych do głębokich przemyśleń.

Rychłe ukończenie Nord Stream 2 oznaczać będzie ni mniej, ni więcej ale utrwalenie znanej z czasów Bismarcka niemiecko-rosyjskiej kooperacji, która tym razem przybiera formę ścisłych powiązań gospodarczych. Zablokowanie Baltic Pipe oznaczałoby natomiast brak alternatywy dla Polski jeśli chodzi o dostawy rosyjskiego gazu i konieczność przedłużenia w jakiejś formie Kontraktu Jamalskiego, wygasającego w 2022 roku.

Niemcy mają przemysł, Rosja zaś niezbędne surowce. I Niemcy staną się hubem gazowym na całą Europę, w oparciu właśnie o dostawy rosyjskiego gazu, temu już nie przeszkodzimy. Stanie się to zresztą przy cichej akceptacji nowej administracji amerykańskiej Joe Bidena, stawiającej na Niemcy, jako głównego sojusznika w Europie. Plan polski polegał na zdywersyfikowaniu dostaw rosnących ilości gazu ziemnego gazociągiem Baltic Pipe, oraz rozbudowy przepustowości gazo-portu w Świnoujściu, oraz budowie nowego w Trójmieście. Tymczasem budowa gazociągu na terenie Danii została wstrzymana, nikt nie potrafi powiedzieć na jak długo. I nie sądzę, by był to czysty przypadek.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat polscy decydenci właśnie na gaz ziemny zdawali się stawiać, jako główne źródło uzupełniające i bilansujące stale rozbudowywaną moc energetyczną słoneczną i wiatrową. Towarzystwo temu dobudowanie kilku bloków energetycznych węglowych (Kozienice, Opole, Jaworzno, Turów) ale też świadome odkładanie w czasie budowy elektrowni jądrowych. Przypominam, że pierwotne terminy oddania do użytku pierwszego bloku elektrowni jądrowej było przewidziane na 2020 rok, później w połowie zeszłej dekady przesunięte na 2024. Teraz zaś mówi się o 2033 roku i tak zostało zapisane w PPEJ i przyjęte przez Radę Ministrów, po wielu latach zwlekania. Świadczy to jednoznacznie o tym, że przez ostatnią dekadę elektrownie jądrowe miały bardzo odległy priorytet realizacji wśród rządzących.

Na strategii tej jednak pojawia się coraz więcej rys i pęknięć! Nowe bloki węglowe, mimo nawet, że mniej emisyjne od wcześniejszych, zmierzyć się muszą z rosnącymi opłatami za emisję CO₂. Przy jej cenie 54 euro za emisję każdej tony CO₂, i średniej emisji 0,75 t CO₂ dla nowych jednostek węglowych przy produkcji 1 MWh energii elektrycznej, oznacza to dodatkowe koszty na poziomie ponad 40 euro za produkcję każdej MWh energii. Również jednostki gazowe są emisyjne, a bloki gazowo-parowe emitują 0,4 t CO₂ za każdą MWh energii. Czyli innymi słowy prawie 22 euro za każdą wyprodukowaną MWh. To jednak nie koniec, bo można się spodziewać dalszego wzrostu kosztów tej emisji. Za sprawą błędnej decyzji strategicznej decydentów, Polska puszcza z dymem miliardy euro, które można byłoby użyć do sfinansowania bez-emisyjnego źródła względnie taniej energii jaką jest elektrownia jądrowa.

Jakub Wiech

GLOBALNE OCIEPLENIE
podręcznik dla Zielonej Prawicy

Defence 24
WYDAWNICTWO

**NAJNOWSZA KSIĄŻKA
KUBY WIECHA**

Czy Prawica może być Zielona?

Defence 24
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence 24

Reklama

Kolejna rzecz to jednak fizyczne dostarczenie do Polski przewidywanych w projektach rządowych ilości gazu ziemnego. A dodać tu trzeba, że firma PGNiG idzie dużo dalej od rządu w prognozach wzrostu zapotrzebowania na gaz ziemny w Polsce, nawet do ponad 30 mld metrów sześciennych rocznie zaraz po 2030 roku! Do tego nie wystarczy nawet planowe wybudowanie całej infrastruktury, jaka została założona w PEP40. Rząd ogranicza się raczej do szacunków zapotrzebowania na gaz na poziomie 22 - 24 mld metrów sześciennych rocznie. To zapotrzebowanie oczywiście będzie się ściśle wiązać z rozwojem źródeł odnawialnych, czyli wiatrowych i słonecznych potrzebujących wsparcia szczytową energetyką gazową, tempem odchodzenia od węgla jako paliw w energetyce (choć ten też częściowo importujemy) i wreszcie okresem, kiedy zostanie wprowadzona do eksploatacji właśnie energetyka jądrowa, mogąca wpłynąć na ograniczenie zużycia gazu zwłaszcza w sektorze wytwarzania energii elektrycznej, a nawet ciepłownictwie. Strategia niestety wielkich państwowych spółek energetycznych nie przewiduje ich zaangażowania w ten projekt, trudno też liczyć na fundusze z UE, w obliczu oporu Niemiec i paru innych krajów co do uwzględnienia atomu w Taksonomii. Ale kraje oferujące technologię jak Francja, Korea, czy USA zapewniają o istotnej pomocy w finansowaniu polskiego atomu w ich bankach oraz instytucjach finansowych, co było mówione choćby w czasie spotkania szefowej amerykańskiego Exim-Banku z ministrem Piotrem Naimskim. Rząd przewidział, że w zamian za 49% finansowania inwestor zagraniczny posiadałby udziały w naszych elektrowniach.

Na dzień dzisiejszy jednak trudno powiedzieć, czy elektrownia jądrowa znalazła odpowiednio wysoki priorytet wśród osób decydujących o realnej polityce energetycznej, oraz czy wyciągnęli oni jakieś wnioski z ostatnich wydarzeń? Elektrownia gazowa 1 GW mocy, potrzebuje rocznie aż miliarda metrów sześciennych gazu ziemnego, podczas gdy jądrowa tej samej mocy w tym samym czasie jedynie 30 t paliwa uranowego (dwutlenek uranu), a przy jednorazowym załadunku przed rozruchem 130 t. Różnica energetycznej wydajności między obydwoimi technologiami sprawia, że o wiele łatwiej zaspokoić energetyczne bezpieczeństwo atomem niż gazem. A ze słów dyrektora Westinghouse w czasie jego pobytu w Polsce, wynika, że po załatwieniu papirologii pierwszy z bloków jądrowych o mocy ponad 1 GW, możemy mieć już w 5 do 6 lat! Jeśli by rząd podjął dziś właściwą decyzję, ograniczymy zużycie gazu, surowca którego nie mamy, do rozsądnych rozmiarów, tym samym powstanie Nord Stream 2 będzie dużo mniej dotkliwe dla naszego kraju!

Jerzy Lipka